

NAJEDŹCY Z CZARNEJ DZIURY KOSMOSU

Leżałam na wzgórzu nieopodal stolicy Arika, w której mieszkam. Aktualnie była szósta rano, więc niedługo powinnam wracać do domu. Jestem stworzeniem o imieniu Lassie, obcym dla ludzkiej cywilizacji. Mam duże, czarne jak noc oczy, niebiesko-szary kolor skóry, włosy do połowy ud o kolorach różu, czerni i żółci. Mieszkamy na planecie Beninmi. Znajduje się ona w głębi kosmosu. Na co dzień używamy portali międzywymiarowych, by się przemieszczać między galaktycznymi miastami. W naszym wymiarze istnieje bardzo rozwinięta technologia. Wszędzie są gigantyczne banery reklamowe. Nasze rozmowy telefoniczne są inne niż ludzi na planecie Ziemia.

Wróciłam do domu. Rodzice byli na mnie źli, że tak długo mnie nie było. Następnego dnia zachowałam się podobnie – postanowiłam pójść ze swoim najlepszym przyjacielem w okolice wodospadu Nerrie, by poćwiczyć magiczne zaklęcia.

- Cześć, Lassie - powiedział Eri.

Chłopak był wysportowany. Jego kolor skóry miał odcienie zieleni i szarości, włosy były niebieskie, a oczy duże i fioletowe.

- Witaj, Eri - przywitałam się i poszliśmy nad wodospad. - To od czego zaczynamy? - zapytałam zaciekawiona.

- Może od zamienienia zwiędłej rośliny w pył potrzebny nam do życia na Ziemi? - zaproponował chłopak. - A potem możemy przystroić zamek naszej królowej na jutrzejszy bal Błyszczącego Pyłu.

- Dobrze, może zacznij – powiedziałam. Chciałam zobaczyć, jak to robi, bo zapomniałam już nieco przez długi czas bez treningów. Zaczął mówić formułkę. Wokół jego rąk powstała biała, jaskrawa mgła, którą popchnął w stronę suchego kwiatka. Podeszłam z glinianą miseczką w rękach, żeby zebrać pył.

- Teraz twoja kolej – oznajmił, puszczając do mnie oko.

- Boję się, że zrobię coś źle, ale co tam - raz się żyje!

Rozpoczęłam. Wszystko szło dobrze. Stworzyłam proszek bez pomocy kolegi. Byłam z siebie dumna.

- Bardzo dobrze, kochana - pochwalił mnie Eri.

Nagle usłyszeliśmy dziwny dźwięk. Spojrzeliśmy w górę. To, co zobaczyliśmy, zmurowało nas. Na niebie pojawiła się pełnia księżyca, zielonego księżyca, a ten dźwięk, który nas tak

bardzo zestresował to dźwięk odrzutowca kosmitów, naszych odwiecznych wrogów. Pierwszy raz od stu lat pojawił się podczas pełni zielonego księżyca. Wtedy obcy są potężniejsi niż przy zwykłej pełni. Zaczęliśmy biec do wioski, ile sił w nogach. Potknęłam się o wystający korzeń i upadłam. Czarna krew leciała ciurkiem z mojego rozdartego kolana. Chłopak schylił się i wziął mnie na swoje umięśnione ręce. Płakałam, ponieważ rzadko kiedy leci nam czarna krew. Zwykle jest szara, a czarna powoduje wielki ból. Dotarliśmy na miejsce, gdzie panował chaos. Zbliżała się walka z obcymi. Erici zabrał mnie do pałacu królowej Fabii, bym była bezpieczna. Troszczył się o mnie, jak nigdy dotąd.

- Witaj, Lassie. Co ci się stało? - spytała przejęta królowa, widząc płyn wylewający się z moich tkanek.

- Och, pani! Upadłam, biegnąc za Ericim z wodospadu Nerrie do wioski, ponieważ zauważyliśmy na niebie zielony księżyc. Rana bardzo mnie boli. Ma może pani jakieś lekarstwo? – zapytałam, płacząc z bólu.

- Zaczekaj chwilę. Straż! Do mnie! - krzyknęła na cały głos. - Proszę uruchomić bariery ochronne! Kosmici mogą w każdej chwili zaatakować miasto - rozkazała i powróciła do rozmowy ze mną. - Moja kochana, spokojnie, mam lekarstwo, ale kuracja będzie trwała około dwóch dni - powiedziała pewna siebie Fabia. Zniknęła mi na chwilę z pola widzenia, pewnie poszła po środek leczniczy. Wróciła po około pięciu minutach. Miała ze sobą żel, plaster i bandaż. Po chwili miałam już zaopatrzoną nogę. Bolało mniej. Gdy minęły trzy dni noga, przestała mnie boleć. Mogłam biegać, skakać i nawet rozpoczęłam treningi magii i strzelania z łuku.

- Jeżeli chcesz, możesz wrócić już do domu - zaproponowała Fabia, więc zadzwoniłam do przyjaciela z prośbą, by po mnie przyjechał. Po chwili słyszałam już rozmowę królowej z Ericim. Wysłałam z pomieszczenia i wskoczyłam mu z radości na ręce. Chłopak zabrał mnie do domu. Poszłam przywitać się z mamą, bo tata został w pałacu. Był wojskowym. Z Ericim postanowiliśmy, że pójdziemy na strzelnicę przygotować się w razie pomocy w obronie Ariki. Ćwiczyliśmy dzień i noc, nie poddając się i dążąc do perfekcji.

Postanowiliśmy, że pomożemy i dołączymy do wojska. W związku z tym, że byłam przez ostatnie lata najlepszą wojowniczką ninja i zawodniczką w strzelaniu z łuku, przyjęli mnie bez zbędnych formalności, za to z Ericim było trochę ciężiej, bo musiał zostać, by trenować. Królowa wybrała mnie na czołowego wojownika elity ninja.

Naszym zadaniem było wejście niepostrzeżenie do statku atakujących i dostanie się do zamku króla Zenego. Najpotężniejszym zawodnikiem ninja elity Zenego był Hil, a także Zack znany z używania na prawo i lewo czarnej magii oraz Nalezina - najlepsza

z dziedziny eksperymentów. Naszym zadaniem było zaatakowanie ich władcy, czyli ich potęgi, aby osłabić drużynę.

- Dobrze, wojownicy. Opracujmy plan dostania się do statku, a potem do zamku – zaproponowałam. - Przecież musimy mieć jakąś strategię ataku.

- Ja z Samem, Seliną i chłopakami możemy odwrócić ich uwagę, a ty z Leim, Jisoo, Karo i Sunoo wkradniecie się do statku - powiedziała Kara.

- Pasuje wam taki plan? - zapytałam. Chciałam mieć pewność, że wszyscy doskonale rozumieją powagę sytuacji.

- Tak - odpowiedzieli chórem.

- Super. Teraz tylko trzeba oszacować, kiedy będzie kolejny atak z ich strony. Kto z was ma międzygalaktyczny GPS? - zadałam pytanie.

- Ja mam - powiedziała Selina. - Aktualnie ich statek ninja jest przy gwiazdzie Luisa. Kierują się w stronę naszej siedziby - wyjaśniła dziewczyna.

- Dobrze, są więc bardzo blisko. Nie mamy czasu do stracenia. Wszyscy na swoje pozycje! – rozkazałam. Zostałam tylko z Leim, Jisoo, Karo i Sunoo. Weszliśmy na drzewo i czekaliśmy, aż się pojawią. Czekaliśmy i czekaliśmy, aż nagle, tuż nad nami, na nasze szczęście, wylądował statek z wojownikami Zenego. Myślałam, że wszyscy wyszli ze statku, aby z nami walczyć. Ale tak nie było. Jeden z nich został na miejscu. Wiem, bo zawsze ich liczyłam. Musieliśmy więc bardzo uważać, aby nas nie zdemaskował. Wskoczyliśmy na pokład. Przy panelu sterowania pilnujący rozglądał się uważnie i kontrolował teren. Schowaliśmy się w małym pomieszczeniu. Po około trzech godzinach oczekiwania na statek weszli wojownicy. Udało się. Byliśmy na statku. Odlecieliśmy do zamku Zenego.

Wyszliśmy z maszyny i obezwładniliśmy ninja. Ruszyliśmy do cytadeli. Na pierwszym piętrze spotkaliśmy Hila. Zablockował nam drogę do sali tronowej. Sunoo i Kara zajęli się nim, by oszczędzić czas. Biegliśmy dalej, w głąb budynku. Na drugim piętrze był Zack, który zaczął walczyć z Jisoo i Leimim. Dalej biegłam już sama. Nagle poczułam prąd, który przepływał przez moje ciało. Ledwo przytomna opadłam bezwładnie na ziemię. Obudziłam się. Nie wiedziałam, gdzie jestem. Usiadłam. Rozejrzałam się dookoła. Na przeciw mnie była krata jak w więzieniu. Ale ta była inna. Zbudowana z piorunów, które ciągle iskrzyły. W każdej chwili, gdy się zbliżałam do niej, przez moje ciało przepływał prąd, który mnie osłabiał.

- Widzę, że nasza księżniczka już się obudziła - powiedziała Nalezina, patrząc na mnie z politowaniem.

- Czego ode mnie chcesz? – zapytałam, jękając się, prawie płacząc.

- Niczego nie chcę - odpowiedziała.

- To po co mnie tu więzisz? Co ja ci takiego zrobiłam? - pytałam.

- Syn naszego króla walczył z tobą w zawodach mistrza galaktyki. Pokonałaś go... - zaczęła mówić.

Postanowiłam jej przerwać.

- I chce się teraz mścić na mnie za to, że wygrałam uczciwie? Żałosne – dokończyłam.

- Uciszyć się wreszcie, denerwujesz mnie! - wykrzyknęła.

Przestraszyłam się. Postanowiłam na razie się nie odzywać. Zasnęłam ze zmęczenia. Przebudziłam się dopiero, kiedy usłyszałam rozmowę Naleziny z obcym mężczyzną. Dopiero po chwili doszło do mnie, że leżę na fotelu unieruchomiona. Kobieta ruszyła w stronę panelu sterowania. Kliknęła guzik, który spowodował, że urządzenie podłączone do niego skierowało się w moją stronę. Okazało się, że to laser. Bałam się, nie wiedziałam, co mnie czeka. Nagle, ni stąd ni z owąd, wydobył się huk - ktoś zaatakował laboratorium. Zauważyłam sylwetkę chłopaka. Za nim przybyli moi przyjaciele, z którymi tu przybyłam. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, ale poczułam ręce pod plecami oraz nogami. Ten chłopak uratował mnie, wynosząc z zagrożenia. Jestem mu bardzo wdzięczna i mam wobec niego dług.

Nazajutrz obudziły mnie promienie słoneczne podające mi prosto na twarz. Byłam w pałacu królowej Fabii. Zobaczyłam, że nikogo obok mnie nie ma, ale czułam, że to Erici poświęcił się dla mnie i uratował mnie od pewnej śmierci w zamku Zenego. On jest prawdziwym przyjacielem. Postanowiłam wstać i pójść do królowej, by przywitać się.

- Dzień dobry, królowo.

- Witaj, Lassie. Byłaś nieprzytomna przez trzy dni. Jak się czujesz? - zapytała przejęta, widząc mnie.

- Dziękuję, czuję się znakomicie - odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

- Odpocznij jeszcze, to był ciężki czas dla ciebie - poprosiła mnie.

Nie zgodziłam się.

- Muszę wrócić do treningów, trzeba pomóc wojownikom - odpowiedziałam pełna energii.

- No, dobrze. Ale uważaj na siebie – z czułością spojrzała na mnie.

Przebrałam się i poszłam na podwórze, zobaczyć się z resztą. Przywitałam się. Powiedzieli, że bardzo się o mnie martwili. Wróciłam do treningów magii i ninja. Królowa powiedziała mi, że od teraz jestem w elicie czarnej, ponieważ jeden z czarodziejów został ranny podczas walki. Ciągłe ataki ze strony kosmitów zbierały żniwo. Dziś mam znów włamać się z resztą ekipy do zamku. Jesteśmy właśnie przed drzwiami prowadzącymi do laboratorium. Użyłam zaklęcia do bezszelestnego otwarcia drzwi. Weszliśmy do pomieszczenia. Niestety, ale Nalezina zorientowała się. Rozpoczęła się zaciekle walka na śmierć i życie. Żadna ze stron nie zamierzała się poddać. Do starcia dołączyli koledzy Naleziny. Przegrywaliśmy... Kobieta znów nas obezwładniła. Powtórka z rozrywki... Znowu leżę na tym fotelu. Obok mnie moi przyjaciele. Nie możemy się ruszyć. Nie wiedziałam, że przez ten czas zdążyła naprawić, a co gorsza, ulepszyć te fotele. Nie mogliśmy użyć mocy, ale trzeba coś wymyślić. Wtedy doszło do mnie, że to nie może się tak skończyć. To nie tak miało być! To my jesteśmy najlepszymi wojownikami i dobro musi zwyciężyć!

- Oj, kochaniutka. Znowu mnie nie posłuchałaś. Po co ryzykujesz życie przyjaciół i swoje. Nie zależy ci na zwycięstwie? - mówiła do mnie pewnym głosem. - No nic, to pobawimy się. Co ty na to? - zapytała z chytrym uśmieszkiem. Nie mogłam wydusić z siebie ani jednego słowa. Inni czarodzieje byli nieprzytomni.

- Hahahahhaaa! - włączyła urządzenie. - To koniec!

Zanim zemdlałam, zauważyłam młodego mężczyznę. To był ten sam chłopak, z którym walczyłam na zawodach. Jego wyraz twarzy okazywał zmartwienie.

- Ali? Ty tutaj? Hmm, jak chcesz, możesz się zrewanżować Lassie za jej zwycięstwo w finale ninja - zaproponowała mu.

Miałam nadzieję, że jej odmówi. Znam go bardzo dobrze i nigdy nie skrzywdziłby nawet muchy.

- Dobrze, z przyjemnością - odpowiedział.

Zanim włączył laser, popchnął Nalezinę w stronę wolnego fotela i unieruchomił ją pasami. Uwolnił nas wszystkich. Jestem mu wdzięczna.

- Dziękuję ci bardzo – tylko tyle na tę chwilę byłam w stanie wyszeptać.

Po chwili odzyskałam siły razem z resztą wojowników. Ulżyło nam. Jak dobrze, że żyjemy. Powiedzieliśmy mu, co się dzieje na naszej planecie. Zmartwił się i widać było, że nie miał o tym pojęcia. Nalezina więziła go przez długi czas, trenowała i zahipnotyzowała, by był jej usłużny. Jego ojciec się zgodził na eksperymenty na nim. Postanowiliśmy razem, że pomożemy mu uwolnić się z tego koszmaru i zgładzić ojca. Nie może wiecznie siać zła w naszym świecie. Weszliśmy do Sali Tronowej króla. Straże stanęły do walki. Pokonaliśmy ich z łatwością. Teraz tylko trzeba było wymierzyć karę jego ojcu i wrócić do domu. Załatwiliśmy to szybko. Zamieniliśmy go w drzewo, Płaczącą Wierzbę, która do dziś stoi w centrum ogrodu na zamku nowego władcy, Aliego. Teleportowaliśmy się razem z nim do domu. Ali jest dobrym panem kosmitów, ogłosił koniec wojny.

Jestem w związku z Alim od kilku tygodni. Kochamy się bardzo. Dzisiaj idę z nim na romantyczne spotkanie. Zabrał mnie nad wodospad Destini. Ten czas mogę zaliczyć do najszczęśliwszych. Podczas uczyty chłopak zaskoczył mnie. Wstał, a po chwili uklęknął na kolano. Oświadczył mi się. Po kilku miesiącach miały miejsce zaślubiny. Zostaliśmy władcami planety kosmitów. Mamy dwoje dzieci - dziewczynkę i chłopczyka. Nie prowadzimy wojen. Jesteśmy zaprzyjaźnieni z mieszkańcami każdej planety.